

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaką w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

W dzień Bożego Narodzenia.

Już znaczna ilość wieków upłynęła od chwili, gdy na świat przyszedł Chrystus Pan, Bóg, który ludziom przyniósł w darze dwa wielkie przykazania miłości.

Zarówno pierwsze z nich, mniej dla ludzkiej jaźni przystępne, niż drugie, jak i samo drugie, drogami przez ludzki umysł nie pojętemi wchodzą jako wewnętrzne wskazówki na dno ludzkich sumień zwolna — przynajmniej tak się nam to wydaje.

Przykazanie pierwsze, wznoszące człowieka do Boga, wobec którego wszystkie ziemskie sprawy tracą swoje znaczenie codzienne i stają się drobnostkami, zdaje się być zrozumianem tylko w małym jeszcze stopniu, gdy na całym obszarze ziemskim wre walka przedewszystkiem o materialne dobro, o ziemskie użycie. Rzadkie są chwile, kiedy ludzie wznoszą swe myśli ku Bogu, przewaga troski i zabiegów jest więcej po stronie ciała, niż duszy.

Przykazanie drugie, dla ludzkiego umysłu dostępnejsze, zrozumialsze, jest przynajmniej częstszym na ustach, jest więcej niezawodnie objawów stosowania się do tego przykazania i tu nawet człowiek dostrzeże w życiu narodów i rodzin, w życiu jednostek postęp w stosowaniu się do tego przykazania.

Jednak ileż jeszcze przeciwko temu przykazaniu drugiemu mimo to jest wykrecozeń — szczególnie w dziedzinie stosunków wzajemnych do siebie całych narodów. Ta dziedzina obcą być się zdaje idei Chrystusowej. Już dzieje naszego narodu dają znakomity przykład, jak w ludziach kierujących wielkimi wypadkami dziejowymi prawo Chrystusowe nie znajduje prawie że żadnego uwzględnienia. Czasy nowsze, szczególnie czasy pozytywizmu, wyniosły na bożyszcze ludzkości „siłę” i skazały na milczenie skargę samą, prawo samo, gdy nie ma za sobą siły — tak dalece, że ta sprawa ma za sobą słusność, która za sobą ma także i siłę.

Na bieg rozumowań w naszym narodzie, na siłę uczuć, jakie żywi, na pewność nadziei na lepszą przyszłość, na gorącość wiary w nią, to wynoszenie siły na najwyższy piedestał ze strony zwycięzców, to uznanie tej siły przez zwyciężonych za słusność, jak długo równoważnej siły przeciwstawić mu nie może, zaważyło wiele — zaważyło ujemnie, odjęło dążeniom narodowym naszym żywy puls, energię, zapał, które związane są z głębokim przeświadczeniem o słusności bronionej sprawy. Ustawiczny wzgląd na siły własne i siły przeciwnika, znajdowanie w niej tylko podstawy słusności, odbiera narodowi naszemu istotną siłę, istotne znaczenie.

Nie rozchodzi się bynajmniej o to, aby lekceważyć siły przeciwników lub postawić za zasadę, że sami ich wyrybiać nie potrzebujemy, ale o to, aby uzasadnieniem naszych dążeń było prawo narodu, podeptane przez najeźdźców, a nie siła potrzebna do odzyskania tego prawa napowróć.

Na takie wyrobienie pojęć wpłynęło w naszym narodzie nic nadto, prócz

ogólnego prądu pozytywnego, pogrom roku 1863. — kłeska ciężka, którą czuć dzisiaj jeszcze, czuć w rozumowaniach umysłów polskich, a która może największej przyczyniała się do tego milczącego, ale przecież wewnętrznie bardzo znacznego respektu dla siły. Kłeska taka pogłębia niewolę — niewola coraz większa coraz silniej wdraża w umysły respekt dla siły.

A jednak właśnie święta Bożego Narodzenia przywodzą na myśl prawdę, że ta materialna siła, tyle budząca respektu, nie jest tak wielką potęgą, za jaką uchodzi. Wszakżeż największą potęgą ziemską ówczesnego czasu nie zdołała się oprzeć idei Chrystusowej, za którą stanęła tylko garść rybaków, rzemieślników, pasterzy, wyrobników — ludzi chyba żadnej materialnej potęgi, lecz za to wielkich głęboką wiarą, głębokim przeświadczeniem o słusności głoszonych przez siebie prawd, o słusności panowania Królestwa Bożego na ziemi.

Daleko nam jest od tej głębokiej wiary — a mimo tego, że obchodami narodowemi utrzymujemy nasze prawa narodowe w pamięci ludzkiej — przeciw usiłowania nasze ku odzyskaniu utraconych praw nie mają jeszcze cechy działania siły nieprzepartej, niezwykniętej, nie mają cechy działania energicznego, idącego naprzód z tą wewnętrzną wiarą, pewnością w zwycięstwo, której żadne chwilowe niepowodzenia osłabić nie mogą. A jednak to były przedewszystkiem cechy tych ludzi, którzy się opowiedzieli przy Chrystusie, którzy poszli w bój z całym światem wiedzeni wielką miłością sprawy, nieprzeparą pewnością zwycięstwa.

Tej niczem nieprzepartej pewnością zwycięstwa, tego głębokiego przeświadczenia o słusności praw naszych, potrzeba naszym narodowym usiłowaniom, aby ku odzyskaniu swych praw naród czynił potężniejsze kroki, niż dotąd.

PRELIMINARZ BUDŻETU m. SANOKA na rok 1905.

(Dokończenie).

Wydatki:

I. Płace: Wynagrodzenie członków Magistratu K. 4400—; płace etatowe urzędników Magistratu K. 12120—; emerytury i zaopatrzenia K. 105020. II. Wydatki kancelaryjne: Opał biur Magistratu K. 63180; potrzeby pisarskie i oprawa ksiąg K. 410—; pauszale K. 4368; fiakry ikoszta podróży w sprawach gmin. K. 600—. III. Remuneracye K. ——. IV. Koszta prawne K. 300—. V. Pobory innych funkcjonaryusz y i sług K. 2108—. VI. Utrzymanie dóbr: Adaptacye K. —; podatki rządowe K. 500—; asekuracye inne K. 140—. VII. Utrzymanie realności miejskich: Reparatcye i adaptacye K. 6000—; podatki rządowe K. 15201—; asekuracye K. 600—; kominowe K. 620—. VIII. Utrzymanie lasu miejskiego: Płaca leśniczego i leśnych K. 840—; wyrąb sąg zapasowych K. 272—; rozmaite inne K. 300—. IX. Policya miejska: Płaca inspektora policyi K. 1690—; płaca po-

licyantów K. 7980—; umundurowanie policyantów K. 153150; wydatki policyjne K. 150—; utrzymanie aresztantów K. 100—. X. Utrzymanie szkół: Dotacya na płacę nauczycieli K. 10000—; Radzie szkolnej kraj. rata na zwrot zaległych emerytur nauczycieli K. 1500—; dotacya na budżet szkolny K. 3500—; opał szkół ludowych K. 100620; dotacya dla szkoły przemysłowej K. 100760. XI. Ekwiwalent od majątku gminnego K. 49545. XII. Oświetlenie miasta: Nafta i inne drobne K. 303040; pobory lampiarzy K. 1080—. XIII. Czyszczenie miasta K. 1000—. XIV. Potrzeby sanitarne: Płace: lekarza, weterynarza, zastępcy tegoż i akuszerki K. 3650—; rozmaite inne K. 300—. XV. Koszta kwaterunkowe K. 781876. XVI. Utrzymanie ulic, placów, bruków K. 4130—. XVII. Ogród miejski i skwery: a) Utrzymanie ogrodu K. 650—; b) pobory ogrodnika K. 480—; c) zbiórka siana K. 200—. XVIII. Utrzymanie studzien miejskich K. 400—. XIX. Straż pożarna: a) Subwencya dla Straży ochot. ogniowej K. 300—; b) ubezpieczenie od wypadków straży płatnej K. 200—; ogniowe rekwizyta K. 1370—; utrzymanie koni i furmanów K. 2200—. XX. Datki konkurencyjne: a) Na cele paraf. rz.-kat. K. 75234; b) na cele paraf. gr.-kat. K. 400—. XXI. Utrzymanie cmentarza K. 440—. XXII. Czynnosc z dzierżawy prawa propinacyjnego w Posadzie olchowskiej K. 4800—; czynsz z dzierżawy prawa propinacyjnego w Olchowcach K. 9000—. XXIII. Roczny datek na Sąd obwod. K. 2000—. XXIV. Spłata pożyczek: a) W kapitałach 1. Bank kraj. na pożycz. hipot. L. poz. B. 1501. w kwocie 120.000 kor. 21 i 22 rata K. 293624. 2. Bank kraj. na pożycz. hipot. L. poz. 412. w kwocie 90.000 kor. 21 i 22 rata K. 73406. 3. Bank kraj. na pożyczkę komunalną L. poz. 751. w kwocie 130.000 kor. 21 i 22 rata K. 336102. 4. Bank kraj. na pożycz. hipot. L. poz. 2990. w kwocie 80.000 kor. 13 i 14 rata K. 133646. 5. Bank kraj. na pożycz. komunalną w kwocie 60.000 kor. 8 i 9 rata K. 92009. 6. Funduszowi kraj. na bezprocentową pożyczkę koszarową zkonwertowaną na 141.022 kor. 21 i 22 rata K. 8812—. b) procenta i inne należności przy spłacie powyższych rat pożyczkowych K. 1960961. XXV. Zwrot zaliczki a) na płacę; b) do wyrachowania; c) do zwrotu. XXVI. Datki na różne cele a) na fund. im. Studzińskiego K. 110—; b) na bursę gimnazjalną K. 400—; c) na zapomogi dla biednych miejscowych uczniów tutej. gimnazjum wyznania izrael. K. 200—. XXVII. Na urządzenie Kasy oszczędności K. 2000—. XXVIII. Zwroty z różnych tytułów K. 26300—. XXIX. Sprzęty i inne różne rekwizyta K. 500—. XXX. Dodatek drożyzn. dla urzęd. miejsk. nar. 1905. K. 1936—. XXXI. Rozmaite nieprzewidziane K. 3000—. — Razem wydatki K. 19135441. Razem dochody K. 17445608. Niedobór K. 1689833.

Budżet nadzwyczajny na r. 1905.

I. Potrzeba:

1. Na pokrycie reszty kosztów adaptacyi realności lk. 86 K. 18258—. 2. Na pokrycie ceny kupna stawu i opłatę skarbową K. 412720. 3. Na pokrycie należy-

tości za budowę domu dla stróża szkół. K. 163404. 4. Na pokrycie ceny kupna gruntu od p. J. Słuszkiewicza na drogę dojazdową do żelni i targowicy K. 2500.—. 5. Na zakupno gruntu od p. Szomka na dalszą część ulicy Mickiewicza K. 1800.—. 6. Na budowę lodowni przy rzeźni miejskiej K. 8000.—. 7. Na kupno budynku mieszczącego c. k. magazyn tytoniowy K. 20000.—. 8. Na budowę reszty ulicy Mickiewicza K. 20000.—. 9. Na pokrycie budowy 2-giej szkoły ludowej K. 80000.—. Razem potrzeba K. 156.319'24.

II. Pokrycie:

Na pokrycie powyższych potrzeb, tudzież na pokrycie raty wstępnej od pożyczki i ewentualnej różnicy kursu należałoby zaciągnąć pożyczkę komunalno-hipoteczną w kwocie 160.000 koron.

Z Rady miejskiej.

Wśród prawdziwie dusznej atmosfery, jakby w oczekiwaniu czegoś niezwykłego, rozpoczęło się posiedzenie Rady miejskiej w dniu 21. b. m., którego jedynym przedmiotem obrad miał być budżet na rok 1905. Skompromitowany, nie oczyszczony z zarzutów burmistrz p. Aital Witoszyński z tej przyczyny, że komisja wybrana dla zbadania tychże właściwie rozpadła się bez rezultatu swej pracy, uważał za stosowne objąć przewodnictwo sam, gdyż nie chciał się podjąć tegoż ani wiceburmistrz p. F. Giela, ani jego zastępca Dr. Nebenzahl — zresztą żaden z nich na posiedzenie się nie stawiał. P. Aital Witoszyński, aby swego dopięć i posiedzenie budżetowe odbyć, zmobilizował wszystkich radnych i ich zastępców — z pogwałceniem nawet ustawy, bo n. p. z drugiego koła było aż 13.

Kiedy dostateczna do obrad liczba, a mianowicie $\frac{2}{3}$ już się zebrała, wprowadzony pod ramię przez p. Kuszczaka p. Aital Witoszyński otworzył posiedzenie odczytaniem protokołu z poprzedniego posiedzenia i krótkiego ustępu z dawniejszego, poczem zabrał głos r. Dr. Ślącza i prosił o zanotowanie, że przy sprawie osobistej p. Aitala Witoszyńskiego mówił przewodniczący komisji, wybranej dla zbadania pogłosek uwłaszczających czci burmistrza, iż po otrzymaniu przez tę komisję listów od pp. Garczyńskiego i Biechońskiego postawiony został p. Witoszyński pod pręgierz.

Następnie p. Dr. Ślącza przemówił mniej więcej w te słowa: „Wiadomo panom radnym bardzo dobrze, że całe pierwsze koło z wyjątkiem 2 jego członków a mianowicie ks. Konstantynowicza i prof. Kwiatkowskiego, było zawsze tego zdania, że p. Aital Witoszyński jest zupełnie nieodpowiednim na burmistrza. Dlatego też sprzeciwialiśmy się jego wyborowi — „mówił Dr. Ślącza“ i dopiero, gdy p. Aital Witoszyński dał nam uroczyste słowo honoru, że w krótkim czasie na nasze żądanie zrezygnuje z ewentualnej godności burmistrza, zgodziliśmy się na jego wybór, uważając go wobec tego, co podniosłem za tymczasowy. Było to wszakże, nim jeszcze Związek Towarzystw zarobkowo-gospodarczych począł badać stan i interesy powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Sanoku i nim przystąpiono do sanacji tegoż Towarzystwa. „Oto p. Aitala Witoszyńskiego, burmistrza miasta Sanoka usunięto z zajmowanej tam przez niego posady a nadto zmuszono go do zapłacenia temu Towarzystwu kwoty 24.000 koron. Panowie wicie, że urzędnika Towarzystwa, pracującego przez lat 19, nie usuwa się za nic, a jeszcze mniej, nie każe mu się za nic płacić przy pożegnaniu tak pokażnej sumy 24.000 K. — panowie wicie, że ten, który tego robić nie musi — nie robi. Wicie dalej, jakie przy tem chodziły pogłoski i dlatego też nad nimi rozwoździć się nie myślę, gdyż są publiczną tajemnicą. Nadmienię tylko to, co pp. Ulmer i Garczyński, jako delegaci Związku na Walnem zgom. członków Pow. Towarz. Zaliczkowego w Sanoku 31. maja 1904. r. wobec bardzo licznego zebrania o tej sprawie powiedzieli.

„Oto jeden z nich, mianowicie p. Ulmer, oświadczył, że sprawie nie należy nadawać rozgłosu, gdyż zaszkodziłoby to Towarzystwu i że ze względu na dobro tegoż należy poprzestać na tem, że dwaj urzędnicy mniej zamożniejsi zostali usunięci z posady, a jeden zamożniejszy utracił posadę i musiał zapłacić Towarzystwu pieniądze“.

„Drugi zaś p. Garczyński, atakowany natem zebraniu przez obrońców usuniętych urzędników oświadczył, że zawinił jako delegat Związku badając przez 7 miesięcy z ramienia tegoż tajniki Towarzystwa Zal. w Sanoku i do winy się przyznaje. Wina ta jego polega na tem, że był w postępowaniu za miękki, gdyż powinien był oddać sprawę tam, gdzie za takie rzeczy wymierzą sprawiedliwość“.

„Owe to wieści, będące publiczną tajemnicą spowodowały jednego z radnych do postawienia wniosku, aby Rada wybrała komisję dla zbadania tych w wysokim stopniu burmistrzowi uwłaszczających wieści. Rada komisję taką wybrała i wyraziła zapatrywanie, że jak długo sprawa wyjaśniona nie zostanie, burmistrz Aital Witoszyński powinien się wstrzymać od przewodniczenia Radzie. Jakoż p. Aital Witoszyński zastosował się początkowo do tego, a gdy chciał kilkomiesięczny urlop, Rada mu tego nie udzieliła, wychodząc z zapatrywania, że skoro jest w rodzaju śledztwa dyscyplinarnego, to nie można mu urlopu udzielać“.

„Mimo tego nie troszcząc się zupełnie o uchwałę Rady, p. Aital Witoszyński wyjechał bez urlopu na kilka miesięcy do kąpiel a wypłukawszy się tamże, chciał znów Radzie przewodniczyć, chociaż owa komisja dla jego sprawy wybrana z poruczonego jej zadania się nie wywiązała i honoru burmistrza przez ten czas nie wyprała“.

„Wówczas znowu wystąpiono przeciw temu na posiedzeniu Rady, by p. Aital Witoszyński Radzie nie przewodniczył i tenże do tego znowu się zastosował. Ponieważ jednak członkowie I koła widzieli, iż taki stan rzeczy jest dla miasta zgubny a p. A. Witoszyński nie chce zrozumieć, że powinien zrezygnować, przeto z wyjątkiem Ks. Konstantynowicza i prof. Kwiatkowskiego wezwali p. Aitala Witoszyńskiego pisemnie, aby zrzekł się urzędu burmistrza, powołując się w tem piśmie na złożone przez niego pod słowem honoru oświadczenie, że urzędowania się zrzeknie, kiedy tego członkowie I koła zażądają. Podnieśli nadto, że urzędowanie p. burmistrza jest dla miasta szkodliwe, a dla nich samych ubliżające“.

„Na to wszystko burmistrz miasta Sanoka nie reagował — wszystko wsiątko w niego, jak w gąbkę — a o rezygnacji nie myśli“.

„To też w imieniu członków I Koła z wyjątkiem Ks. Konstantynowicza i prof. Kwiatkowskiego — mówił p. Dr. Ślącza — „oświadczam, iż I Koło widząc szkodę dla miasta w dalszym urzędowaniu p. Aitala Witoszyńskiego jako burmistrza, nie będzie brało udziału w Radzie tak długo, jak długo p. Aital Witoszyński urzędować będzie i z tego to powodu opuszczamy salę obrad“.

Nawiązując do tego oświadczenia Dr. Ślącza chciał radny prof. Pytel dla uzupełnienia protokołu poprzedniego posiedzenia Rady, który powinien być wiernym obrazem tego, co się na posiedzeniu mówi i robi, podyktować z listu p. delegata Garczyńskiego, pisanego do niego w tej sprawie zdanie o wartości moralnej p. Aitala Witoszyńskiego. Burmistrz zapytał Rady, czy chce aby protokół w tym kierunku sprostowano i uzupełniono, ale ta większością głosów żądanie to odrzuciła. Wobec tego oświadczył radny Pytel, że w czasie, kiedy p. Aital Witoszyński miał zapłacić Tow. Zaliczkowemu owe 24.000 kor., zapytał raz w Kasynie p. delegata Garczyńskiego, czy p. A. Witoszyński kradł, czy nie? Na to otrzymał odpowiedź: „Tak, Witoszyński kradł!“ To wyrażenie p. delegata G. było powodem, że radny Pytel wystąpił na najbliższym posiedzeniu Rady z wnioskiem, aby pogołski uwłaszczające czci burmistrza miasta Sanoka osobna komisja zbadala, a do-

póki to nie nastąpi, by p. Aital Witoszyński wstrzymał się od przewodniczenia Radzie. Jak w tej sprawie postępowano, to wiadomo wszystkim, przedstawił to zresztą już Dr. Ślącza“.

„Dziś“ — rzekł mniej więcej prof. Pytel — „są dwie alternatywy. Albo mię p. delegat Garczyński swoim wyrażeniem, wprowadził w błąd — należy mu więc wytoczyć proces i udowodnić oszczerstwo — a w takim razie ja publicznie wobec pełnej Rady będę się poczuwał do obowiązku p. Aitala Witoszyńskiego przeprosić i to bez wahania uczynię — albo wyrażenie p. Garczyńskiego było prawdziwe, a w takim razie p. Aital Witoszyński, ze stanowiska burmistrza miasta Sanoka ustąpić musi. Solidaryzując się zaś w zupełności z oświadczeniem Dr. Ślącza opuszczam salę obrad“.

Z nim wyszedł również zastępca radnego prof. Baśniński, który powołany poraz pierwszy na posiedzenie, kiedy go p. Aital Witoszyński wzywał do złożenia przyrzeczenia radzieckiego w jego ręce, oświadczył wyrażnie, że w takie ręce, jak ręce obecnego burmistrza miasta Sanoka, on przyrzeczenia nie złoży.

Po opuszczeniu sali obrad przez radnych z I. Koła reszta poczęła obrady pod przewodnictwem p. A. Witoszyńskiego, sprawozdanie jednak z przebiegu tychże obrad odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Na zakończenie jednak nie możemy pominąć milczeniem występu męża stającego po raz pierwszy u progu służby autonomicznej, a jest nim Dr. Ramer. Ten, jakkolwiek wybór jego nie jest jeszcze prawomocnym, bo wniesiono przeciw temuż protest, na wezwanie p. Aitala Witoszyńskiego pospieszył na posiedzenie Rady, nie naśladując zaś prof. Baśnińskiego, przyrzeczenie w ręce burmistrza złożył. W sprawach będących na porządku dziennym głos zabierał, a każdy mógł łatwo poznać „ex ungue leonem“. Nawet wymowny na każdym posiedzeniu radny Izrael Majer milczał wobec Dr. Ramera, jeden tylko Emanuel Herzig zabierał jak zawsze głos. Kto wie, czy ten radny p. Dr. Ramer, jako doktor nie od praw, ale od chorób, nie znajdzie rady na ciężką niemoc, na jaką zapadła Zwierzchność gminy miasta Sanoka.

Rzeczy jak w Osieku.

Każdemu przeciętnemu Sanoczaninowi, który przeszłego tygodnia brnął po kostki w płynnym błocie, spowodowanem odwilżą i rześnym deszczem, składały się mimowoli usta do ironicznego uśmiechu, gdy zoczył po murach rozlepięne czerwone afisze i przeczytał na nich wezwanie do obywateli, aby się we środę stawili na ratuszu uchwalić statut dla „Towarzystwa upiększenia miasta“.

Patrząc na rzekę błota na ulicy i na afisz, pomyślałem sobie, że przecież świat nie jest jeszcze tak zmateryalizowany, jak głoszą pesymiści, skoro nawet w takim, jak on jest Sanoku, znalazła się paczka idealistów, którzy potrafili tak zapomnieć o zwykłej szarzyźnie życia, iż się podejmują pracy Szyfala, — i będą pracowali nad upiększeniem zbiorowiska tam, gdzie najprymitywniejsze, a konieczne warunki egzystencji wspólnej tak są zaniedbane, iż dziwić się trzeba, że tu ludzie wytrzymują i dotąd nie pouciekali — gdzie pieprz rośnie. Ale nie przesadzajmy sprawy. — może między tymi estetami są figlarze, którzy postarają się o to, aby najgłośniejszą przyczynę i zapórę umożliwienia tu ludziom egzystencji usunąć, a potem zabiorą się do jej uprzyjemnienia.

Przyczyną całej tej mizery jest niestety nasz sprężysty i ruchliwy burmistrz. Jak gdyby uważał za najświętszy swój obowiązek obrzydzić tu ludziom życie — albo nie robi i zaniedbuje najkonieczniejsze prace około utrzymania jakiegoś takiego ładu w mieście, albo mając potemu ustawową władzę w rękach pozwala na takie rzeczy, które wprost do oszpecenia miasta, do zmniejszenia bezpieczeństwa mienia i życia zdają się. Ze napisaliśmy to nie z przyczyny może jakiejś niechęci do osoby burmistrza, ale że

podrywała nam powyższe wyrazy rzeczywistości rzucając się w oczy — i to rzeczywistość, która w najzapadłej wsi umianoby zmienić na lepsze, niech osądzą sami czytelnicy, gdy im przypomniemy całą litanię żądań naszych dawno stawianych, i to najzupełniej uzasadnionych, a których nie uwzględniono tylko dlatego, żeby pokazać, iż burmistrz ma władzę i co chce, to robi, a co nie chce, to nie robi, bo on jest wyższy nad podobne drobnostki jak opinia!

Przypomniemy tu tylko, o co się już kilka razy upominaliśmy, jak: Pawilony Finka, które dotąd niedotknięte srogą władzą p. burmistrza zapowietrzają okolicę; dalej ulicę Mickiewicza i Sokola, gdzie ludzie nurzą się w błocie; ulicę „Podgórze“, gdzie wnet będzie można po błocie łódką pływać, i koronę wszystkiego — ulicę „Grzegorza“, gdzie wozy po osie zapadają się w błoto!

Niewtajemniczony pomyślałby zapewne, że może brak środków powoduje to jaskrawe zaniedbanie arterii komunikacyjnych, jakimi są ulice w mieście? Gdzie tam — przecież się okazuje, iż gmina nie zużyła znacznej części pieniędzy, przeznaczonych na konserwację dróg, a tu ludzie formalnie toną w błocie! Wszystko zaś dlatego, że niema komu o tem pomyśleć, iż coś trzeba dla porządku i wygody mieszkańców zrobić, a p. burmistrz tego nie uważa za swój obowiązek! Jego działalność zaznacza się chyba tem, że pozwoli pochichu jaką budę postawić albo dach gontami pobić, albo udaje, że nie wie i nie widzi, co kto robi, jeżeli to jest persona grata.

Wreszcie czy słyszał kto o takim zakładaniu wodociągu, jak to czyni tutejsza gmina izraelska? Porozkopywali drogę i skwer, otworzyli kanał na dole, pod nosem tam mieszkających i dalej nic nie robią, a jak się zdaje i robić nie myślą, chyba w roku przyszłym. Czy sobie tam kto skręci kark, czy mieszkańcy Podgórze oddechać będą powietrzem, czy fetorami z otwartego kanału, co to może obchodzić p. burmistrza, kiedy on sam tam nie mieszka i ani nóg na rowach nie połamie — ani odorów z kanału nie wacha, ani kupionego drzewa opałowego nie będzie na plecach znosił do domu, gdy jak teraz przez rozkopaną drogę przewieźć go nie można. Zresztą, jakże tu naglić, kiedy w gminie wyznaniowej są wpływowi radni, którzy statecznie, jak gwardya przybozna przy nim stoją i mogliby się może obrazić?

Wobec takich przeto rządów — „jak w Osieku“ — śmiało ryzykować możemy powątpiewanie w bardzo skuteczną działalność upiększycieli miasta, chyba... chyba, — że figlarze potrafią dokonać tego, co im wyżej radzimy, inaczej zwątpić przyjdzie w możliwość egzystencji na tutejszym bruku i wnet wołać przyjdzie: „Gwałtu co się dzieje!“

Chochlik.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Życzenia „Wesołych Świąt“ zasała nasza Redakcja wszystkim swoim przyjaciółom i Czytelnikom.

Tow. Szkoły Ludowej zwraca się do uczuć patriotycznych mieszkańców Sanoka i okolicy, aby zamiast życzeń noworocznych ofiarowali pewną drobną kwotę na cele Kola sanockiego T. S. L. Kwoty te można przesyłać pod adresem Redakcji Gaz. san. albo składać w księgarni K. Pollaka w Sanoku. Ponieważ następny nr Gazety San. wyjdzie ostatniego grudnia po południu, więc wszyscy już 1. stycznia będą mogli czytać wykaz tych, którzy będą w ten chwalebny sposób składali życzenia swoim znajomym.

Otrzymaaliśmy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Zapewne tylko wskutek tego, że niektórzy korespondenci dopiero w ostatniej chwili przysyłają artykuły do Redakcji, — przesłiznęło się do nr. 50 Gazety sprawozdanie o wieczorku Maryańskim — krzywdzące naszą młodzież. Samo przedstawienie sztuki mierzył ów sprawozdawca tą miarą, którą się mierzy artystów z zawodu. Przedstawienie owo jednak uchylało się z pod krytyki.

Chodziło bowiem o uczczenie N. M. P. — o zmanifestowanie uczuć ku Tej, — którą — jak b. nieknie w swem przemówieniu p. prof. Pytlak przedstawił — była narodem naszemu obroną we wszelkiej potrzebie. W tym celu więc wybrano sztukę ad hoc napisaną, bezsprzecznie o wiele patriotyczno-religijnym nastroju, i te w danych warunkach odegrano ku ogólnemu zadowoleniu znajdującej się na sali publiczności. Prawdziwie pochwała tylko i wdzięczność należy się tym, które z ochotą wielką, nakładem pracy i kosztów i wielkiem przejęciem odegrały ową sztukę.

Uwagi o orkiestrze gimnazjalnej były conajmniej nie na miejscu. Młodzież należy podnosić na duchu, gdy co dobrego czyni, pochwalić ją za to. Zyczenia skierowane ku niej można objawiać, lecz nie z przycinkami, nie drwiąco, nie porównywać, jak w owym artykule z wędrowną trupą graków, nie czynić jej publicznie zarzutu, że jej brak patriotyzmu.

My, którzy się bliżej stykamy z młodzieżą, wiemy, że uczniowie uczą się grać patriotyczne utwory i bodaj, czy nie każdy początkujący uczeń w muzyce próbuje swych zdolności, aby zagrać „Jeszcze Polska“. Że grają wieniec pieśni polskich, wiemy o tem z wieczorków Mickiewiczowskich. Lecz chyba laik w muzyce nie wie o tem, że aby to dobrze zagrać, potrzeba odbyć wiele prób. Na to jednak nie mieli czasu uczniowie i było wprost niemożliwe, ponieważ uczeń kierujący orkiestrą chorował.

Za to zaś, co uczynili, za to, że ofiarowali chętnie swe usługi na wieczorek Maryański, że łączyli się w tej pięknej manifestacji katolickiej, należy się młodzieży uznanie.

Niech mi więc wolno będzie tym wszystkim, którzy zajęli się przygotowaniem wieczorku Maryańskiego, szczególnie WP. Baumanowi, WP. Teodozji DREWINSKIEJ, WP. Budweilowi — pannom, które wzięły udział w odegraniu sztuki i młodzieży gimn., która wykonała podczas pauz kilka utworów muzycznych, złożyć winne podziękowanie słowem „Bóg zapłać“.

Ciebie zaś młodzieży niech nie zraża to, że wtedy, kiedy wystąpiłaś po katolicku, jak na młodzież przystało i wzięłaś udział w przedstawieniu Maryańskim, że wtedy nie uznanie, lecz krytyka Cię spotkała. W życiu wiele przykrości spotyka wtedy nawet, gdy się coś robi dla sprawy dobrej, dla kościoła czy dla ojczyzny.

Osobno dziękuję WP. prof. Pytlowi za słowo wstępne a także Szanownej publiczności, która przybyciem swoim na salę nie tylko zmanifestowała swe uczucia czci ku Niepokalanej, lecz przyczyniła się także do finansowego powodzenia owego wieczoru.

Czysty dochód wynosił 304 kor., która to kwota została wręczoną ks. kan. Stasiękiemu na dokończenie budowy kościoła.

Z poważaniem
Ks. Maurycy Turkowski
katech. gimn.

Od Redakcji. Umieściliśmy powyższe uwagi ze względu na zasadę: „audiat et altera pars“, — a także ze względu na to, aby stwierdzić, że uwagi nasze o tym wieczorku były pisane „sine ira et studio“, zupełnie zgodnie z prawdą.

Ks. T. nie twierdził bowiem, by utwór sceniczny „U stóp Niepokalanej“ był bez zarzutu, a nawet, żeby był dobry i my też tego nie twierdziliśmy. Ks. T. powiada natomiast, że przedstawienie t. j. gra amatorska tej sztuki usuwało się z pod krytyki, to samo i my sądziliśmy, bośmy się ani nad utworem, ani nad grą nie rozwodzili. „Ze utwór ten jest o nastroju religijno-patriotycznym, nie przechrziliśmy, i owszem nazwalimy go, na wskroś polskim“. Żeśmy się zaś nie zachwycały utworem słabym, przecież nikt nam tego za złe wzięść nie może.

Twierdzenie natomiast ks. T., jakoby młodzież, grającą w orkiestrze, spotkał zarzut braku patriotyzmu nie odpowiada rzeczywistości, bośmy tego wcale nie twierdzili, wyraziliśmy tylko ubolewanie z tego powodu, że nie grano ani jednego utworu polskiego. Usprawiedliwienie zaś, przytoczone przez ks. T. potwierdza tylko smutne refleksje nasze o tym fakcie. Boć jeśli orkiestra gimnazjalna „bez dyrygenta i bez prób“ potrafiła grać wcale dobrze tylko polki i walce, a ani

jednego utworu patriotycznego grać nie potrafiła, to jakie z tego wnioski dadzą się wyciągnąć, „niechaj każdy czuły śpiewak w duszy swej dośpiewa“.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze parę słów powiedzieć. Z zestawienia naszych uwag z uwagami ks. T. wypływa, że nie chodziło tu o stwierdzenie lub sprostowanie jakiegoś mylnego lub nieprawdziwego faktu lub sądu, lecz o wyrażenie żalu, żeśmy wszystkiego nie pochwalili bezwzględnie. Tego jednak trudno od nas przecie wymagać, abyśmy zabawiali się tylko kadzeniem wszystkim i wszystkiemu, bo łatwo wtedy mogłoby powstać dla Szanoczan niebezpieczeństwo uduszenia się. Obowiązkiem naszym jest przeciw wypowiadaniu sądu zgodnego z prawdą, a o to nikt nie powinien się na nas gniewać. Zresztą, jeśli komu zależy na szczególniejszem podniesieniu jakiejś sprawy, powinien przysłać zawczasu swe uwagi Redakcji, a my chętnie z nich zawsze skorzystamy.

Donoszą nam z kół młodzieży, że otwarcie lokalu „Znicza“ i uroczysty akt założenia tego Towarzystwa odbędzie się w pierwszych dniach stycznia p. r. Blizszych informacji udzieli nasze pismo później.

Tow. Pomocy Przemysłowej w Sanoku przygotowuje do druku drugi wykaz artykułów wyrobu krajowego, znajdujących się na składzie w sklepach kupców sanockich i okolicznych. Pp. kupecy, którzy poprzednio nie przedłożyli takiego wykazu, mogą to uczynić we własnym swoim interesie obecnie za pośrednictwem księgarni p. K. Pollaka.

Do świętego c. k. Starostwa apelujemy dziś w imię bezpieczeństwa publicznego. Mianowicie mostki na Posadzie sanockiej tuż przy głównym gościńcu rymańskim są w rozpaczyliwym stanie, gorsze jeszcze w uliczkach zaniedbanych do ostateczności tak, że trudno przejść obecnie „żywej nodze“. Jeżeli nie słyhać o wypadkach złamania i potłuczeń ciała, to tylko cudowi jakiemuś przypisać należy, a nie naturalnemu biegowi rzeczy. Powiatowa fabryka wyrabia pod nosem betony, a nasze mostki pożał się Boże! Ostateczny czas, żeby połączyc Posadę sanocką z miastem. Co robi komisya zajmująca się tą sprawą?

Przypomnienie na czasie. Między gesto zabudowanymi zaułkami przy ulicy Wałowej stoi sobie od wielu lat potulnie przy parkanie szopa, zbudowana z brusów, którą nabył na własność i postanowił wykorzystywać handlarz węglem drzewnym. Szopa ma pełno w ścianach dziur, a mięci wewnątrz kilkadziesiąt cetrarów węgla i więc wielkie niebezpieczeństwo ognia. Wiadomo nam, że już przed kilku laty udawano się do Magistratu, aby ten skład węgla zniósł — ale interpelanci otrzymali wówczas odpowiedź, że to c. k. Starostwo wydało pozwolenie na urządzenie tego składu. Za prawdziwość tego twierdzenia nie ręczymy, w każdym razie wobec nowej ustawy policyjno-ogniowej ma Magistrat obecnie środki, aby to, co grozi bezpieczeństwu publicznemu, usunąć — o co się też upominamy!

F. Ondrziczek znowu w Sanoku. Świątowej sławy skrzypek, Franciszek Ondrziczek, daje koncert w dniu 18. stycznia p. r. ze współudziałem fortepianisty Józefa Famera. Program mniej więcej będzie taki: 1) Paganini: Koncert d-dur (skrzypce); 2) Chopin: Polones as-dur (fortepian); 3) a) Suk-Ondrziczek: Dumna (skrzypce); b) Dworzak: Humoreska (skrzypce); 4) Chopin: Ballada G-moll (fortepian); 5) a) Arensky: Kołysanka (skrzypce); b) Wieniawski: Legenda (skrzypce); 6) Laub: Polonez (skrzypce). Bilety można zamówić wcześniej w księgarni p. K. Pollaka.

Koncesyę na drugą aptekę w naszym mieście otrzymał w drugiej instancji p. Adam Krzyżanowski, zarządca apteki K. Sklepińskiego we Lwowie.

Na loteryę spożywczą nadeszła w naszym ciągu: WP. Adolf Poźniak 1 zajęcia, Wilhelm Veith 4 faszki wina, Władysławowie Beksiński tort i woreczek jabłek, Antonina Rutkowska 3 faszki wina, Bolesławowie Zatorscy 3 żywe proszaczki, Wincentowie Butrymowiczowie 4 kor., Kazimierz Piliński 2 zajęcia, Zofia Grodzicka 4 kapłony i 1 zajęcia, Stanisławowie Rotterowie głowę cukru i worek maki, Maciejowscy 5 kor., Anna Cwynarowa kielbasę i 2 faszki wina, Lewicy indyka żywego, Stanisława Tarnawicka

34 choinek, jabłka, 3 flaszek soku i 3 słoiki konfitur, Ludwika Malikowa paczkę cukru, kawy i herbaty, Jackowie Jabłoński 10 puszek konserwów, 1 flaszkę koniaku, 1 flaszkę malagi i 2 flasz. wina, Franciszkowie Trzciniński 2 flasz. soku i 1 flasz. starki, Antoni Stupnicki 2 fl. soku, Pawłowie Biedkowie 5 fl. wina i 2 pudełka cukrów, Antoniowie Toeglowie masło i 2 puszki sardynek, Feliksowie Faliszewscy worek mąki, Stanisławowie Nowakowie 30 choinek, 4 flasz. wina, 1 zająca i głowę cukru, Janowie Heynarowie 2 słoiki kompotu, orzechy i kielbasę, Władysławowie Białkiewiczowie 3 paszety, 4 pudełka cukrów, 2 flasz. miodu i 2 żywe króliki, Juliuszowie Koźmowicze 2 żywe kaczki, Janowie Lorencowicze 1 głowę cukru, Mieczysławowie Kryniccy szynkę i 1 flasz. likieru, Czarnowscy Stanisławowie 3 zajace i kosz jarzyn, Bronisławowie Obfidowiczowie 1 szynkę, Stanisławowie Baumanowie 1 słoik konfitur i woreczek suszonych jabłek, Feliks Giela 12 flasz. wina, Janowie Hydzikowie 1 flasz. rumu, paczkę herbaty i migdałów, Święch struclę, Michałowie Słuszkiewiczowie kielbasę, Janowie Słuszkiewiczowie kielbasę. (G. d. n.)

Na kopiec Mickiewicza złożyli w dalszym ciągu: p. Franc. Oklejewicz z Ameryki 10 K., Grono prof. gimn. (za grudzień) 4 K., p. Michał Pollak 5 K. (zebrane na listę). Razem złożono dotąd 611 K. 60 hal. Z przyjemnością zaznaczamy, że Rodacy nasi,

mieszkający w Ameryce, niosą chętnie grosz ofiarny na cele narodowe. Wszystkim ofiarodawcom składają podpisani serdecznie Bóg zapłać i proszą nadal o zycielwą pamięć.

Ant. Bielak
skarbnik

W. Bronikowski
prezes

J. Tomasiak
zastępca przewod.

Egzamin z rachunkowości państwowej w c. k. Namiestnictwie we Lwowie zdała pna Marya Mozolowska ze Sanoka.

Mieszkańcy Zagórza zanoszą za naszym pośrednictwem prośbę do Świąt. c. k. Starostwa, jako władzy nadzorczej nad gościńcem Zagórz-Węgry, w szczególności do oddziału technicznego, aby polecił przyprowadzić do porządku kawałek tego gościńca, idący przez Zagórz. Jedyna to przez Zagórz droga — nadzwyczaj uczęszczana, zwłaszcza teraz z powodu kopalni nafty w Tarnawie i młyna w Wielopolu. To też porobiły się i dziury i błoto nie do opisania — swoją drogą godne widzenia. Zastanawiamy się, co robia teraz drożnicy, którzy mogliby zgnać błoto, i na co „szparuje się” szuter, który zamiast rozsypać na gościńcu marnuje się we figurach od dawna przygotowanych? Prosimy jeszcze raz o zarządzenie złemu, bo na mroźną zimę, któraby błoto skamieniało, nie ma co pono liczyć.

Rękodzielnicy i przemysłowcy nasi nie mieli przez długi czas w Galicji żadnego

fachowego pisma. Przed 11 dopiero laty powstało we Lwowie pismo przemysłowe „Dźwignia”, która wytrwale pracuje na polu przemysłu, podając zarazem ciekawe wiadomości o nowych wynalazkach, tudzież dla zajmujące opisy tajemnic przyrody. — „Dźwignia” razem z „Lotnymi Listkami”, ilustrowanymi, kosztuje 1 zł. na kwartał. Dla przyjaciół przemysłu krajowego i handlu, tudzież dla miłośników przyrody zaznaczamy, że adres obu wspomnianych pism odczytajmy krótko: Redakcja „Dźwignia”, Lwów.

Składki (za pośrednictwem księgarni p. K. Pollaka): Na dom polski w Czerniowcach S. H. C. W. (z preferansa) i K.

Na rzecz Tow. Szkoły lud. drużyna myśliwska na polowaniu w Niebocku „za pudła” 2 K. 10 h.

Odpowiedzi Redakcyi. WP. M. Konieczny w Sanoku: Sprostowań bez podpisu nie zamieszczamy. W sprawie nadesłanego nam artykułku porozumiemy się z panem osobliście.

Wni pp. S. C. i W. A. w Krośnie: Otrzymałszy już zapóźno do dzisiejszego nru — jeżeli nam miejsce pozwoli — skorzystamy później.

ZAKŁAD FRYZYERSKI Piotra Staniewskiego

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1-go stycznia 1905. zaprowadza w swoim lokalu następujący

CENNIK:

	et.	et.
Golenie	20	najmniej 15
Golenie, czesanie, zapiekanie lub opaska na włosy	30	25
Strzyżenie włosów	30	25
Strzyżenie brody	30	25
Strzyżenie i golenie lub strzyżenie brody	50	35
Strzyżenie włosów i brody, lub strzyżenie, golenie i zapiek.	60	50
Zapiekanie włosów	30	25
Zmywanie głowy wodą kosmet.	—	15

dla pp. studentów:

Strzyżenie włosów maszynką	10
Strzyżenie włosów z przedziałką	15
Strzeżenie włos. z fryzurą stojącą	20

Abonament miesięczny na golenie w lokalu fryzjerskim wynosi najniżej 1 złr. 50 et., płatny z góry. 75. 2—10

Matki

podawajcie niemowlętom i dzieciom w latach ich rozwoju przy braku krwi, skrofutach, anemii, rachitis, przy braku apetytu i koklusz, trzy razy dziennie jedną łyżką stołową

Jana Hoffa

Wyciąg słodowy

w szklance mleka lub kakao „Candol”, w maczce, kaszce owsianej i t. p.

Na składzie w aptekach i drogueryach. 1904.: wielki złoty medal jako nagroda państwa.

Wytwórca środków odżywczych:

Jan HOFF w STADLAU.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:

Synoradzki Michał, 1814-1830. Opowiadanie dziejowe	K. h.	2-40
Sawa Jan, Śpiewnik historyczny. 1767-1863.		2-40
Kasprowicz Jan, Uczta Herodyady. Poemat dramatyczny w 3 aktach. Z cyklu „Na wzgórzu śmierci”.		5.—
Beyle Henryk, O miłości. Przełożyli W. Mitarski i St. Lack.		4-40
Feldman Wilhelm, Piśmiennictwo Polskie. Wydanie 3-cie, 2 tomy.		10—
Laskowski Kazimierz (El), Pozwól mi mówić!... Erotyki.		1-60
Sierosławski St., Okno naprzeciw. Nowele		2-60

Wydawca: Dr. Wojciech Słaczka.

KSIĘGARNIA K. POLLAKA W SANOKU

— poleca —

na „GWIAZDKĘ”

wydawnictwa ilustrowane w ozdobnych oprawach, książki dla młodzieży i dzieci, książki do modlenia, kasety i pudełka z farbami, albumy na pocztówki, pamiętniki, ozdobne kasety z papierem listowym, gotowe szopki kartonowe i wiele innych artykułów

w wielkim wyborze i po niskich cenach.

Zaproszenie do przedpłaty.

KURJER LWOWSKI

pismo polityczno-społeczne wychodzi codziennie,

nie włączając niedziel, na prowincję nocnymi pociągami, we Lwowie o godz. 7½ rano,

co umożliwia podawanie najświeższych informacji.

W każdy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. W ten sposób

Biblioteka powieściowa

„KURJERA LWOWSKIEGO” w formacie książkowym tworzy rocznie dziesięć tomów

(licząc zwyż dziesięć arkuszy za tom).

Obok bezpłatnej

Biblioteki powieściowej

daje „Kurjer lwowski” co niedziela wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy

„TYDZIEŃ”

a nadto

dodatki niedzielne.

Po ukończeniu powieści Kazimierza Tetmajera p. t.: „ZATRACENIE”, rozpoczniemy w fejtynie utwor powieściowy G. Daniłowskiego p. t.: „FRAGMENT PAMIĘTNIKA”.

W „Bibliotece powieściowej” rozpoczęliśmy druk powieści Wiktora Gomułickiego p. t.: „CIURY”, po ukończeniu zaś jej drukować będziemy powieść Dr. Leona Świeżawskiego p. t.: „OTCHŁAN POLSKA”.

W „Tygodniu” między innymi znajdują umieszczenie ilustrowane prace: Jakóba Bojki p. t.: „POD TRZĘCIEGO KRÓLA” (pamiętnik fisacki), J. Gumowskiego „O WIZERUNKACH KOŚCIUSZKI”, na podstawie całego znanego materiału ikonograficznego, ilustrowane prace Kazimierza Mokrskiego, dotyczące historii sztuki w Polsce, przyczynki krajoznawcze Karola Notza i t. d.

Nowi prenumeratorowie na żądanie otrzymają zupełnie bezpłatnie o ile zapas starczy, początek drukujących się u nas powieści.

WARUNKI PRENUMERATY:

We Lwowie: miesięcznie (90 et.) 1 kor. 80 gr.
Na prowincyi: z przesyłką pocztową miesięcznie (1 zł. 35 et.) 2 kor. 70 gr.
kwartalnie (4 zł.) 8 kor.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

